PRZEGLĄD RYBACKI

1948

ROK XV KWIECIEŃ Nr 4

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RYBACTWA

ORGAN

ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ I WSPÓŁDZIAŁAJĄCYCH PLACÓWEK RYBACKICH NAUKOWYCH I GOSPODARCZYCH

WYDAWANY PRZY POMOCY ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH

TREŚĆ NUMERU:

ADRES

REDAKCJI i ADMINISTRACJI

Zajączkowska 9

WARSZAWA

Redaktor odpowiedzialny: inż. J. ZAWISZA

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie wraz z przesyłką — 480 zł. półrocznie 250 zł. Cena numeru pojedynczego — 50 zł.

Ceny ogłoszeń: 1 strona — 4000 zł. ½ strony — 2000 zł.. ¼ — 1000 zł.

Konto czekowe PKO Nr. 960.

ROK XV KWIECIEŃ 1948 Nr. 4

PRZEGLĄD RYBACKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RYBACTWA

Inż. F. CHRZAN

25-LETNI JUBILEUSZ BADAWCZEJ PRACY NA MORZU D-ra KAZIMIERZA DEMELA

W dniu 1 kwietnia b. r. obchodzi 25-letni jubileusz badawczej pracy na morzu dr Kazimierz Demel, zastępca kierownika Morskiego Laboratorium Rybackiego w Gdyni. Dr K. Demel urodził się 9 marca 1889 r. na Górnym Śląsku w Zawodziu pod Katowicami, jako syn Bolesława i Marii z Ostrowskich. Jeszcze w dzieciństwie opuszcza z rodzicami Śląsk i przenosi się do Tarchomina pod Warszawą. Do szkoły uczęszcza w Warszawie. Rozpoczyna naukę w rosyjskiej szkole realnej, jednakże po strajku szkolnym przenosi się do prywatnej szkoły polskiej E. Konopczyńskiego (późniejszego gimnazjum A. Mickiewicza), gdzie w r. 1908 otrzymuje świadectwo dojrzałości.

Szkoła Konopczyńskiego nie dawała praw wstępu na rosyjski uniwersytet i dlatego po zdaniu matury K. Demel udaje się do Lwowa i wstępuje na Wydział Filozoficzny U. J. K., rozpoczynając studia przyrodnicze. Słucha w owym czasie wykładów prof. Nussbaum-Hilarowicza i prof. Raciborskiego. Jednakże we Lwowie nie pozostaje. Ponieważ ze względu na obowiązujące przepisy nie mógł być zwyczajnym studentem, a tylko wolnym słuchaczem, przeto po roku przenosi się do Szwajcarii, gdzie w Genewie wstępuje na Faculté des Sciences. Tu z całym zapałem oddaje się studiom przyrodniczym, interesując się szczególnie zoologią i biologią i jako student zostaje powołany przez prof. Yunga na asystenta przy katedrze zoologii.

K. Demel już w czasie studiów zainteresował się życiem morza i odbył 3-miesięczny kurs metodyki badań morza na Stacji Zoologicznej w Villefranche nad Morzem Śródziemnym.

W r. 1913 kończy uniwersytet ze stopniem licencjata (magistra) nauk przyrodniczych i fizycznych. Wraca do War-

szawy i wstępuje do Pracowni Zoologicznej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, kierowanej przez prof. J. Tura.

Wybuch pierwszej wojny światowej zastaje K. Demela w Ojcowie, gdzie zajmuje się badaniem fauny żyjącej w jaskiniach. W r. 1915 wyjeżdża na Murmańską Stację Biologiczną do miejscowości Polarnoje na półwyspie Kolskim nad Oceanem Lodowatym. Tu, że się tak wyrazimy, w ciągu jednego dnia — trwającego zresztą na nasz czas przeszło trzy miesiące — zapoznaje się z arktyczną fauną oceaniczną. Zetknięcie się z morzem polarnym przykuwa uwagę młodego przyrodnika na zawsze do badań morskich.

Na razie nie może jeszcze rozwinąć swej działalności, ponieważ ze względu na trwającą wojnę musi wyjechać do Kramatorówki na stepy południowej Rosji. Stąd zostaje powołany do wojska, gdzie przez 2 lata pełni funkcję szefa łączności w jednym z jakuckich pułków. Następnie w roku 1917 wstępuje do korpusu Dowbora-Muśnickiego, z którym w maju 1918 r. wraca do kraju. Jako oficer liniowy piechoty pełni służbę w wojsku polskim do końca 1921 r. W tym też czasie bierze udział w powstaniu górnośląskim w charakterze adiutanta Głównego Komendanta Powstania, pułk. Mielżyńskiego (Nowiny-Doliwy).

Po zwolnieniu z wojska K. Demel wraca do pracy naukowej. Zostaje starszym asystentem Stacji Hydrobiologicznej na Wigrach i tu przeprowadza studia nad zespołami zwierzęcymi żyjącymi w przybrzeżnej stefie jeziora, bada faunę źródeł, wykrywa skorupiaka Pallasea quadrispinosa, która to forma świadczy o reliktowym bałtyckim charakterze jeziora, pisze książeczkę „Nad Wigrami".

1 kwietnia 1923 r. zostaje zaangażowany przez prof. A. Jakubowskiego na stanowisko adiunkta Morskiego Laboratorium Rybackiego w Helu. Rozwija teraz szeroką działalność badawczą i jest pierwszym nad polskim morzem, który stwarza naukowe podstawy rybołówstwa morskiego. Pisze przewodnik praktyczny o rybach Bałtyku polskiego, zajmuje się narzędziami i metodami połowów naszych rybaków, bada warunki życia i rozmieszczenia fląder i innych ryb użytkowych.

W r. 1925 prof. Jakubowski ustępuje, a K. Demel obejmuje kierownictwo Morskiego Laboratorium Rybackiego. W tym też czasie Laboratorium zostaje przydzielone do Wydziału Rybackiego Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy. Teraz K. Demel opracowuje cały szereg zagadnień odnoszących się do zbioro-

wisk zwierzęcych na dnie morza, bada wpływ jaki wywiera temperatura, prądy i inne warunki hydrograficzne, na obfitość naszych połowów morskich. Pisze „Biologię Morza", która stała się pierwszą książką polską przedstawiającą w sposób zwięzły a jednak wnikliwy warunki życia w morzach i oceanach. Dalej, ogłasza szereg prac, których nie sposób omówić w ramach krótkiej notatki. Prace te odnoszą się do ras śledzia poławianych u naszych wybrzeży, hydrograficznych i rybackich badań przy Helu, niewyzyskanych połowów dorsza, roli Wisły, wiatrów i stanu wody na połowy łososia, sezonowości połowów i prognozy rybackiej i t. d.

W r. 1932 Morskie Laboratorium Rybackie zostaje zreorganizowane (wskutek ograniczeń budżetowych Ministerstwa Rolnictwa) i łącznie z Działem Ekonomii i Organizacji Rybactwa przemianowane na Stację Morską, uzależnioną od Instytutu Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego (T. N. W.). Na tej placówce, kierowanej przez prof. M. Boguckiego, pozostaje K. Demel jako pracownik naukowy. W swych badaniach uwzględnia teraz szczególnie zoologiczną i ekologiczną stronę zjawisk w życiu wód morskich; wydaje prace o faunie dennej, dużo uwagi poświęca bezkręgowym zwierzętom naszego Bałtyku. Nie pomija także zagadnień rybackich, starając się wyjaśnić przyczyny katastrofalnego zaniku szprota w Zatoce Gdańskiej.

W r. 1938 K. Demel nostryfikuje swój licencjat szwajcarski na dyplom magistra i doktoryzuje się u prof. M. Siedleckiego, przedstawiając pracę p. t.: „Studia nad fauną denną i jej rozsiedleniem w polskich wodach Bałtyku".

Wybuch drugiej wojny światowej uniemożliwia pracę nad morzem, jednakże K. Demel przebywając w Warszawie nie zarzuca pracy naukowej. Bierze udział w tajnym nauczaniu, wykładając biologię morza i rybactwo morskie. Przede wszystkim pisze największe swe dzieło „Życie morza". W literaturze światowej nie wiele spotykamy książek tak dokładnie i wnikliwie omawiających życie w niezmierzonych przestrzeniach wód. Swą wszechstronnością „Życie morza" przewyższa nawet podobne prace zagraniczne.

K. Demel jest nie tylko badaczem morza, oceanografem, biologiem i ichtiologiem. Jego umiłowaną dziedziną jest ekologia. Dlatego w czasie wojny stwarza swe drugie znakomite dzieło, jakim jest „Zwierzę i jego środowisko". Jest rzeczą bardzo znamienną, że właśnie ostatnie międzynarodowe badania mórz zwracają się do zagadnień ekologicznych, tj.

dziedziny, którą K. Demel uwzględnia w swych pracach niemal od początku swoich badań morskich.

Po wojnie Stacja Morska zostaje przemianowana na Morskie Laboratorium Rybackie i wcielona do Generalnego Inspektoratu Rybołówstwa Morskiego w Ministerstwie Żeglugi. Dr K. Demel wraca na dawną placówkę i jako zastępca kierownika prof. M. Boguckiego energicznie oddaje się umiłowanej pracy. Szczególnie zajmuje się pracą publicystyczną. Jest współredaktorem „Morskiego Przewodnika Rybackiego", pisze „Biologię ryb Bałtyku". ponownie wydaje „Ryby morskie" M. Siedleckiego, jest członkiem komitetu redakcyjnego „Archiwum Hydrobiologii i Rybactwa".

Nowa rzeczywistość polska na morzu wymaga zwiększonego zainteresowania się morzem i jego bogactwami. K. Demel przyczynia się swoją pracą w sposób wybitny do zmiany nastawienia społeczeństwa polskiego, które przez zrozumienie spraw morskich przebudowuje swoją psychikę, by ze „szczurów lądowych" stało się społeczeństwem morskim.

Niech mi wolno będzie w imieniu tych wszystkich, którzy interesują się sprawami morskimi, złożyć na tym miejscu Czcigodnemu Jubilatowi serdeczne życzenia, by w dobrym zdrowiu wiele lat mógł jeszcze pracować nad umiłowanymi zagadnieniami dla dobra polskiej nauki i polskiego rybołówstwa.

Dr. STANISŁAW ŻARNECKI

ZNACZENIE GOSPODARCZE ODZYSKANEGO WYBRZEŻA MORSKIEGO DLA NIEMIEC i DLA POLSKI

Poniżej umieszczamy artykuł dr Stanisława Żarneckiego, który w oparciu o dane statystyczne wykazuje w formie odpowiedzi na trzy pytania, jak niewielkie znaczenie gospodarcze dla Niemiec miało odzyskane przez Polskę wybrzeże morskie. Przeczy to twierdzeniom niektórych polityków niemieckich, że ziemie te były spichlerzem Rzeszy.

1) Jaki procent w połowach ryb morskich utraciły Niemcy wraz z utratą części wybrzeża bałtyckiego, przypadającego obecnie Polsce i Z.S.R.R.?

2) Jak ta utrata wpłynęła na zaopatrzenie Niemiec w białko rybne?

3) Jakie „odziedziczyliśmy" po Niemcach możliwości połowów morskich w oparciu o nowoodzyskany odcinek wybrzeża?

Dane statystyczne poniżej podane dają odpowiedź na te pytania w sposób nadspodziewanie można powiedzieć rewelacyjny. Nadmienić jeszcze pragnę, że dane te wziąłem rozmyślnie wyłącznie ze źródeł niemieckich (publikowanych w roku 1942 i 1944) w celu uniknięcia zarzutu tendencyjnego oświetlenia sprawy ze strony Polski.

1) Połów ryb przez Niemcy w **Morzu Północnym** (dane za rok 1938) wynosił **662 miliony kg** (M. Stahmer — Fischhandel u. Fischindustrie — Hamburg, 1943).

2) Połów ryb przez Niemcy na **terenach bałtyckich** (dane również za rok 1938 z Deut. Fischwirtschaft XI. Rocznik Nr. 19 z 1944 r.) wynosił **34 miliony kg.**

Wniosek: tereny bałtyckie brały udział w zaopatrywaniu Niemiec przed wojną w rybę morską zaledwie w **niespełna 6%** wysokości połowów Morza Półn. Z tych bałtyckich terenów (ok. 1300 km wybrzeża) otrzymaliśmy ok. 1/3 długości. Straty Niemiec w połowach ryb przez ubytek wybrzeża bałtyckiego, nam przypadającego, **nie przekraczają** więc 2% ogólnej ilości poławianych przez nich ryb morskich.

Wobec małej ważności Bałtyku w zestawieniu z Morzem Północnym sprawy rybackie na wybrzeżu bałtyckim, zwłaszcza od Szczecina na wschód, były przez Niemcy zaniedbywane. Dowodem tego jest między innymi słaby rozwój tych połowów, i tak:

Niemieckie	połowy	ryb	w r. 1928	wyniosły	27	mil. kg
,,	,,	,,	w r. 1930	,,	21	mil. kg
,,	,,	,,	w r. 1933	,,	23	mil. kg
,,	,,	,,	w r. 1935	,,	32	mil. kg
,,	,,	,,	w r. 1936	,,	33	mil. kg

na wybrzeżu Bałtyku w posiadaniu Niemiec, podczas gdy nasz mały skrawek wykazywał następujący rozwój: (dane również ze źródeł Niemieckich — Die deutsche Fischwirtschaft z 1944 r. z 17. IX. 11 Rocznik Nr. 17):

Polskie połowy ryb morskich:

1928 r.	2,3	miliona	kg
1930 r.	3,1	,,	,,
1933 r.	7,6	,,	,,
1935 r.	12,9	,,	,,
1936 r.	18,3	,,	,,

Wniosek z ostatnio podanych liczb jest powszechnie znany. Na skrawku wybrzeża, będącym w chwili objęcia w stanie zupełnie prymitywnym, rozwinęliśmy rybołówstwo przybrzeżne oraz początki dalekomorskiego, dające nam już kilkanaście milionów kilogramów ryb rocznie. W roku 1936, który był przedwojennym rokiem rekordowym, przekroczyliśmy w sumie wraz z dalekomorskimi 23 miliony kg własnych połowów, zaspakajając ok. 30% spożycia wewnętrznego ryb morskich, podczas gdy jeszcze w roku 1927 połowy własne pokrywały zaledwie 2,2% ogólnego spożycia ryb morskich w Polsce.

Dynamika tego rozwoju była w Europie bezprzykładna.

Również i w obecnych powojennych latach zaczęliśmy w roku 1945 gospodarkę rybną na wybrzeżu w najcięższych warunkach, a już w 1947 r. osiągnęliśmy **33 miliony kg** połowów **bałtyckich** i ok. **6 milionów kg** połowów **dalekomorskich.**

Rok **1947** przyniósł **trzykrotnie** więcej własnych połowów ryb morskich aniżeli rok **1938!** A dodać przy tym należy, że obecna produkcja ryb morskich opiera się głównie na dawnym odcinku wybrzeża. Odzyskana zaś część wybrzeża bierze udział w tych połowach zaledwie w kilkunastu procentach. Z danych charakteryzujących przedwojenne połowy niemieckie widzimy, że gdyby nawet nowa część wybrzeża miała już obecnie pełne przedwojenne wyposażenie w portach rybackich i na zapleczu, to i tak wysokość połowów z tego odcinka nie przekraczałaby 10 milionów kg, a więc byłaby mniejsza na kilkuset kilometrach niż nasze przedwojenne połowy opierające się na kilkudziesięciu km wybrzeża.

Wniosek z tego jest prosty. Czeka nas nie tylko odbudowa rybactwa na odzyskanym wybrzeżu, ale duże możliwości jego rozbudowy. Wobec przewagi bowiem rybołówstwa morskiego na wybrzeżu Morza Północnego, odzyskana przez nas część wybrzeża bałtyckiego, była przed wojną w rękach niemieckich zagospodarowana pod względem rybackim drugoplanowo.

Mgr. KAROL MICHALSKI

O NATURALNYM ZANIECZYSZCZENIU I SAMOOCZYSZCZANIU SIĘ WÓD.

Wody zbiorników naturalnych t. j. źródeł, jezior lub rzek nie są wodami czystymi w znaczeniu chemicznym. Zawierają one bowiem pewną ilość zanieczyszczeń czyli substancyj mineralnych lub organicznych, rozpuszczonych, lub zawieszonych.

Jako deszczówka pochłania woda substancje lotne, a jako woda gruntowa przechodząc przez różne warstwy geologiczne rozpuszcza ponadto pewne związki mineralne, a w partii skorupy ziemskiej przyjmuje także pewne związki organiczne.

Woda źródlana zawiera pewne związki chemiczne nieorganiczne, nie posiada natomiast materii organicznej i drobnoustrojów.

Skład chemiczny i fizykalny wody zmienia się w miarę przebywania przez nią drogi do powierzchni ziemi względnie w łożyskach wód płynących, lub w zbiorniku zamkniętym wód stojących. Są to zmiany natury jakościowej zarówno co do składu substancyj mineralnych jak i organicznych, a przede wszystkim ilościowe, wyrażające się w ciągłym przyborze materii.

Na skutek zmian w składzie substancji i wzrastającej ich koncentracji inny charakter ma bieg górny rzeki, jako prowadzący spływ czystej wody źródlanej, inny środkowy i dolny. Na podłożu tych substancyj rozwija się świat roślin i zwierząt, który ustala pewną równowagę między przyborem a konsumcją materii we wodzie. Wodę w takim stanie równowagi naturalnej nazywamy czystą. Przez spływ po powierzchni ziemi i wskutek nasycania się związkami organicznymi woda umożliwia rozwój przede wszystkim świata drobnoustrojów. Obecność pewnej ilości substancyj chemicznych w wodzie jest niezbędnym warunkiem występowania organizmów roślinnych i zwierzęcych — zatem woda jako środowisko życia musi zawierać pewne minimum związków chemicznych. Wody zbiorników wód stojących jak jeziora lub stawy przypominają pod względem swych właściwości stan rzeki z poszczególnego odcinka jej biegu. Np. jeziora, czy stawy górskie zbliżają się charakterem do górnego biegu rzeki, natomiast większość nizinnych jezior lub stawów przypomina bieg środkowy lub dolny rzeki.

W wodach stojących ustala się również proces w podaży i konsumcji materii, który przesuwa się zwolna w okresie wielu lat w kierunku intensyfikacji tych procesów. Zjawisko to znane powszechnie w limnologii jako tak zw. eutrofizacja powoduje w końcowej fazie swego działania zarastanie zbiornika, jego wypłycenie i zanik.

W tym stanie rzeczy energetyką mechaniczną wód terenowych możemy rozpatrywać jako dążność wody do niwelacji skorupy ziemskiej tak co do jej formy, oraz innych właściwości fizykalnych, chemicznych i biologicznych. W perspektywie dziejów skorupy ziemskiej zbiorniki wodne znamionują się obecnością właściwych im zespołów świata żywego charakterystycznych dla wód jako dla środowiska.

Nasze wody, stojące jako relikty polodowcowe stanowiły początkowo pod względem biologicznym środowiska oligotroficzne, bowiem zawierały one niewiele materii będąc poniekąd zbiornikami świeżo roztopionej masy lodowca. Po ustaleniu się charakteru danego zbiornika wodnego pod wpływem dłuższego rozgrywania się w nim procesów fizyko-chemicznych i biologicznych, zbiornik ten przybrał właściwy mu stopień trofizmu.

W dzisiejszym stanie wiele z tych zbiorników o mniejszej kubaturze wody lub odciętych od źródeł przypływu nowych zapasów wody zostało silnie zeutrofizowanych wiele też z nich pozostawiło już tylko niewielkie ślady swego istnienia. To też na zbiorniki zeutrofizowane musimy patrzeć jako na obiekty kończące swą egzystencję.

I wody płynące w pierwotnym okresie swego istnienia były czystsze. Bieg ich górny był znacznie dłuższy, źródła ich znajdowały się wyżej, co powodowało większy spadek wód. Proces starzenia się gór, a więc ich obniżanie się i obniżanie poziomu źródeł spowodował zmniejszenie spadku wody, skrócenie biegu górnego, zwolnienie nurtu i stworzenie warunków do bujniejszego rozwoju świata żywego, zwłaszcza w dolnym biegu rzeki. Z tych przyczyn proces ten możemy również porównać ze zjawiskiem eutrofizacji, prowadzącym przez zamulanie i zarastanie do wypłycania i wolnego zanikania rzeki.

Jednak tym procesom, które bezpośrednio prowadzą do przesycania wody substancjami, wypłycania zbiornika wodnego i jego zanikania przeciwstawiają się inne procesy, które coprawda nie zatrzymują je, lecz zwalniają ich czynność niwelacyjną. Są to t.zw. procesy samooczyszczania się wód. Samooczyszczanie się wody polega na takich proce-

sach chemicznych i biologicznych, które doprowadzają do rozkładu substancyj zanieczyszczających wodę. Substancje rozłożone pozostają jako rozpuszczone w wodzie, bądź też osadzają się na dnie jako strąty, a gazowe postacie przechodzą w części do atmosfery.

W działaniu zanieczyszczającym naturalnym, jak już wyżej wspomniano, woda płynąc i stykając się z otoczeniem sama rozpuszcza, wchłania i nanosi pewne substancje. Współdziała w tym również wiatr, deszcz, obumierająca roślinność i świat zwierząt wodnych.

Całość zdeponowanej w wodzie materii stwarza — jak wiemy — podłoże dla życia roślinności wodnej, która jest pożywieniem dla zwierząt wodnych roślinożernych, a te z kolei dają podstawę bytu dla innych zwierząt, nie wyłączając ryb.

W tym działaniu zanieczyszczającym wodę drogą naturalną dochodzi do różnego jakościowo i ilościowo nasilenia wody w substancje. Reakcje chemiczne jakie tu zachodzą oraz pobieranie tych substancyj jako pokarm przez rośliny (zarówno przez rośliny brzegów, dna i planktonu), powoduje przeróbkę ich na ciało rośliny i oczyszczanie wody. Ponieważ procesy zanieczyszczania naturalnego wody są ciągłe, jak również związane z tym procesy życia w wodzie odbywają się ciągle, zatem ilość i jakość materii w wodzie i żyjących nią organizmów uzyskuje pewien określony stały poziom.

Substancje, o których mowa, należą do grupy związków organicznych i nieorganicznych. Nieorganiczne związki rozpuszczone w wodzie służą głównie jako podłoże procesów fizyko-chemicznych i jako produkt pokarmowy dla roślin zielonych. Organiczne związki są w większości bezpośrednim pokarmem drobnoustrojów bakteryj, w części też zwierząt i roślin wodnych, a także są podłożem dla niektórych procesów fizyko-chemicznych. Ilość i wzajemny stosunek substancyj organicznych i nieorganicznych nadaje specyficzność charakteru wodzie naturalnej, która w związku z tym odznaczać się może specjalnym chemizmem i cechami biologicznymi. Cechy biologiczne dotyczyć mogą zarówno charakteru jakościowego i ilościowego zespołów życiowych zamieszkujących wodę.

Wody zawierające substancje mineralne (nieorganiczne), lecz ubogie w zawartość związków organicznych należą do typu mało produkujących, czyli do wód oligotroficznych. W przeciwieństwie do tego wody zawierające obfitość związków organicznych obok związków mineralnych

należą do typu wód silnie produkujących — eutroficznych. Między podanymi typami wód są typy pośrednie. Również przeciwstawiony wszystkim jest typ wody dystroficznej ubogi w związki mineralne i organiczne z wyjątkiem organicznych kwasów humusowych, w które obfituje.

Pod względem biologicznym wody oligotroficzne odznaczają się jakościowo bardzo różnorodnym składem zespołów życia, lecz nie zbyt bogatym ilościowo. Panujące tu warunki życia są dość stałe przez okres całego roku i nie podlegają zbyt wielkim zmianom przez zachodzące różnice w temperaturze, wegetacji itp. Wody eutroficzne jako zasobniejsze w substancje zwłaszcza w związki organiczne poddają się w okresie rocznym dość daleko idącym zmianom w warunkach życia np. przez zmianę w naświetleniu, zawartości tlenu, zmianę w chemiźmie wody. Fakt ten powoduje, że środowisko wód eutroficznych wykorzystywać może mniejsza liczba gatunków organizmów, które rozwijają się za to do wielkiej ilości. W wodach eutroficznych dochodzi często (latem) do t.zw. zakwitu wody, czyli masowego rozwoju pewnych gatunków planktonowych.

Reasumując całość rozważań można sprowadzić je do reguły następującej:

Zanieczyszczanie wody dzięki jej zdolności absorbcji, rozpuszczalności i sile mechanicznej wobec substancyj otoczenia przy udziale czynników zewnętrznych, oraz zasilanie ich przez obumierające organizmy wodne i powstały z tym rozkład jest sumą procesów naturalnego zanieczyszczania.

Procesy fizyko-chemiczne, pobieranie materii rozpuszczonej w wodzie jako pokarm przez rośliny, zużytkowanie form niższych żywych przez formy wyższe — słowem — t. zw. konsumcja jest to kompleks procesów samooczyszczania się wody.

W stadium między zanieczyszczeniem a samooczyszczaniem się wody, biorą bardzo wydatny udział bakterie, czyniąc substancje zanieczyszczające przyswajalne przez inną roślinność i zwierzęta.

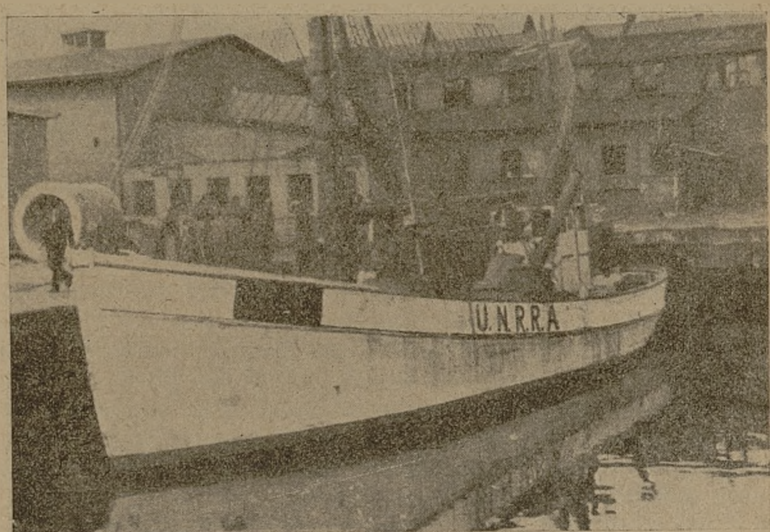
Procesy zanieczyszczenia naturalnego wody i jej samooczyszczania się wiążą wodę, glebę i atmosferę w zamknięty cykl, polegający na pobieraniu, przeróbce i oddawaniu związków chemicznych, w których głównym motorem działania są organizmy.

Inż. JERZY LESZCZYŃSKI
Warszawa

NASZA FLOTYLLA RYBACKA

Nasze połowy przybrzeżne i dalekomorskie wymagają odpowiedniego taboru rybackiego. Obsługujący rybactwo przybrzeżne i dalekomorskie tabor, wzrósł w porównaniu do stanu przedwojennego o 60% (dzięki flocie poniemieckiej). Dziś mamy 220 kutrów, 1650 łodzi rybackich oraz 30 trawlerów (statków dalekomorskich). W budowie znajduje się 75 kutrów oraz 23 łodzie motorowe. W rybołówstwie morskim używamy dziś następujące typy statków: łódź rybacką, kuter, luger (dryfter) i trawler.

Łódź rybacka używana w rybołówstwie przybrzeżnym może być otwartą (bezpokładową) wiosłową lub żaglowo-wiosłową o długości 4,5—6 m, względnie żaglowo-motorową o długości 6—8 m z motorem 10—20 K.M. Wiosłowe używamy do połowów na Zalewach i Zatokach, rzadko na wybrzeżu pełnego morza. Motorowe (8-metrowa) — do połowów w mniej korzystnych warunkach atmosferycznych.



Kuter rybacki

Kuter jest to już mały morski statek rybacki z pokładem i pomieszczeniami pokładowymi dla załogi, ładunku i motoru, ze zbiornikami paliwa i wody słodkiej. Są 2 typy kutrów. Dla połowów przybrzeżnych używamy mały kuter o długości 8—12 m, z motorem 25—40 K. M. Dla połowów pełnomorskich potrzebny jest kuter 14—20 metrowy (i większy) z motorem 60—120 K. M. Obsługa w kutrach przybrzeżnych składa się z 3 rybaków, w pełnomorskich z 4—5. Obecnie używamy w kutrach motory wolnoobrotowe na ropę (przeważnie Semi-Diesla).



Kuter na morzu

Luger i dryfter dokonywuje połowów sieciami pływającymi, dryfującymi. Luger przystosowany jest do zasalania ryb na pokładzie, dryfter przewozi ryby do portów w stanie świeżym. W Polsce przed wojną używane były dryftery o długości 35 m. Statki te przeznaczone są do połowów śledzia na Morzu Północnym. Motory stosuje się parowe o mocy 120 K. M. i więcej. Nowoczesne mają motory spalinowe 300 do 350 K. M.

Trawler jest to statek o długości 35 do 55 m i szerokości 8 m, zaopatrzony w motor parowy do 950 K. M., przeznaczony jest do połowów dalekomorskich. Trawler posiada

urządzenia do przerabiania ryb. Nowoczesne trawlery zaopatrzone są w sondę echową (do wykrywania ławic ryb) oraz aparaturę radiową nadawczo-odbiorczą.

Dziś budujemy kutry motorowe w kilku własnych stoczniach. Jedną z największych w Polsce jest Stocznia Rybacka nr 1 w Ustce. Znajduje się ona tuż za miastem. Stocznia nastawiona jest wyłącznie na budowę nowych kutrów o średniej wielkości 8, 9, 10, 13 i 15 metrów.

Choć cena kutra wynosi 8 mil. złotych, jednak ze względu na jego jakość, należy uznać, że kalkuluje się on niezbyt



Trawler w stoczni

drogo. Kutry są precyzyjnie wykonane, z pierwszorzędnego materiału.

Maszty i inne części kutra są robione systemem klejonym, z próżnią w środku, są bardzo lekkie i bardzo odporne.

Stocznia rybacka nr 3 w Gdańsku buduje obecnie 7 kutrów motorowych. Niedawno, w listopadzie spuściła ona na wodę pierwszy kuter drewniany „Wian". Obsługa jego składa się z 4 ludzi (szyper, maszynista i 2 rybaków).

Stocznia w Gdyni ma obecnie na wykończeniu 6 kutrów oraz 9 w budowie. Poza tym wyremontowała ona 13 kutrów.

W Warpnie Nowym w pow. Szczecińskim jest czynna miejska stocznia rybacka (do niedawna pod zarządem państwowym). W przyszłości będzie jedna wielka, centralna stocznia państwowa w Świnoujściu. Podporządkowane jej będą mniejsze stocznie samorządowe lub spółdzielcze.

Obecnie daje się odczuwać brak silników, które sprowadzamy z zagranicy. Morski Instytut Rybacki w Gdyni sprowadził z Danii 10 silników kutrowych o mocy 65 do 110 K. M. Ze Szwecji M. I. R. odebrał również 15 silników typu Bolinder.

Jeżeli chodzi o trawlery — są one pochodzenia poniemieckiego, względnie zostały zakupione zagranicą. Połowy dalekomorskie odbywają one u wybrzeży Szwecji, Norwegii, koło Skagerraku i Kattegatu, na wodach kanału La Manche, u wybrzeży Anglii, wreszcie koło Islandii. Często rybacy nasi łowią ryby koło Doger-Bank — pomiędzy 54 a 56 stopniem szerokości geograficznej, na wschód od angielskich wybrzeży.

Rejs trawlera trwa zwykle 3 tygodnie, a łowi się 6—8 dni. Trawlery mają około 20 ludzi załogi. Po odbyciu rejsu trawler zawija do portów naszych lub zagranicznych. Wyładowanie śledzi czy innych ryb, znajdujących się luzem na t. zw. lukach statku, odbywa się koszami przy pomocy bloków i lin. Na lądzie, ryby po zapakowaniu w skrzynki ładuje się na samochody. Po wyładowaniu ryb statek musi być przejrzany, przez mechaników, którzy dokonywują remontu drobnych uszkodzeń. Prócz tego, przed wyruszeniem w drogę statek musi być odmagnetyzowany, by uniknąć groźnych min magnetycznych, które do dzisiejszego dnia spotykane są na Morzu Północnym.

Ostatnio została zorganizowana sprawa dostarczania paliwa dla naszych trawlerów do baz bunkrowych w Anglii i Holandii, gdzie jest stosunkowo największy i najkorzystniejszy zbyt ryby. Chodziło tu o to, by trawlery po dokonaniu połowów nie były zmuszone do powrotu do naszych portów po węgiel.

Niedawno zakupiliśmy niewielki, ale nowoczesny parowiec „Orion". Dowozi on węgiel z Gdyni naszym statkom do baz w Anglii i Holandii. „Orion" zabiera każdorazowo z Gdyni 400 ton węgla.

Ostatnio wykonano też w Anglii na zlecenie Polski 4 nowoczesne trawlery motorowe. Wyrazem nowoczesności konstrukcji ich, jest zastosowanie na szeroką skalę aluminium.

Wszystkie nadbudówki są wykonane z lekkich stopów aluminiowych. W higienicznych aluminiowych lukach można dłużej utrzymać ryby w stanie świeżym, używając ½ ilości lodu potrzebnego przy drewnianych lukach (miejsce składowania ryb na statku).

Obecnie, po zakończeniu połowów śledzi na Morzu Północnym, trawlery nasze powracają do Gdyni lub udają się do portów zagranicznych. W portach będzie dokonany przegląd techniczny i drobne remonty.

W początku grudnia ub. r. niektórzy z naszych rybaków dalekomorskich rozpoczęli przygotowania do połowów w okolicy Islandii i Norwegii.

Inż. WAJDOWICZ ZBIGNIEW

W SPRAWIE ROZPORZĄDZENIA O ZGŁASZANIU CHORÓB RYB I KONTROLI MATERIAŁU ZARYBIENIOWEGO

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wydało w dniu 30. I. 1948 pod Nr. Wet. 2-III-5/1—47 r. pismo okólne w sprawie zgłaszania chorób ryb i kontroli materiału zarybieniowego. Jak wynika z treści wyż. wym. pisma okólnego stanowi to pismo w pełnym stopniu uzupełnienie obowiązującego nadal rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa i R. R. z dnia 20. VII. 37, o włączeniu posocznicy karpia do chorób podlegających obowiązkowi zgłaszania.

Kwestia zdrowotności gospodarstw rybnych i stosowanie środków zapobiegawczych oraz samej walki z chorobami ryb, zwłaszcza w postaci ograniczeń swobodnego obrotu materiałem obsadowym, zarybieniowym i tarlakowym jest niesłychanie ważną, lecz także niezmiernie trudną do praktycznego i zadawalniającego rozwiązania. Należy przeto żałować, że decydujące czynniki — przed wydaniem omawianego pisma okólnego — nie poddały projektu tego zarządzenia szerszej dyskusji, pod obrady jakiejś konferencji przedstawicieli hodowców ryb, inspektorów rybackich Urzędów Państwowych i Organizacji Rybackich.

Pomijam fakt, że powyższe pismo okólne jest — moim zdaniem — w treści nieco niejasne (nprz.: pismo to wylicza

m. in. Związek Organizacyj Rybackich jako organ wykonujący zarządzenie, a w treści pisma nie określono bliżej na czym czynności Związku mają polegać), ale uważam, że w obecnym swym brzmieniu zarządzenia w tym piśmie zawarte nie będą należycie wykonywane, wzgl. dostawszy się w ręce zbyt rygorystycznie nastawionego a nie podchodzącego praktycznie do tych zagadnień urzędnika, mogą się stać powodem dużego zamieszania w terenie, przy wątpliwej korzyści dla sprawy zwalczania chorób ryb.

Nie ulega wątpliwości, że w praktyce zwalczanie chorób ryb i sprawa wywozu materiału obsadowego będzie dotyczyła przede wszystkim posocznicy karpia, tej najbardziej rozpowszechnionej u nas choroby karpia hodowlanego. Pierwsze zarządzenie w tej sprawie wyszło jeszcze w 1937 r. i o tym rozporządzeniu, jako nadal obowiązującym przypomina obecne pismo okólne. Rozporządzenie to wywołało w swym czasie dużą dyskusję na łamach Przeglądu Rybackiego i szereg zastrzeżeń ze strony hodowców karpia; o ile się dobrze orientuję — w szeregu województw nie miało to rozporządzenie prawie żadnego praktycznego zastosowania, chociaż na terenie tych województw istniały gospodarstwa rybne produkujące notorycznie od wielu lat chory narybek karpia na sprzedaż. Z drugiej strony przy nieco więcej rygorystycznym traktowaniu sprawy wywołało by tamto rozporządzenie niewątpliwie szereg procesów i powikłań przy małej skuteczności w zapobieganiu posocznicy karpia.

Być może, że spotkam się z zaprzeczeniem ze strony przedstawicieli nauki — specjalistów zakresu chorób ryb, a może także niektórych hodowców karpia, lecz osobiście twierdzę, że w sprawie posocznicy karpia nie wszystko jeszcze zostało dostatecznie zbadane i prawdopodobnie nie dysponujemy całkiem pewnymi wskazówkami, któreby w dostateczny sposób rozwiązywały kwestię zwalczania tej choroby (to samo można zresztą powiedzieć w pewnym stopniu o innych epizoocjach). Równocześnie nie ulega wątpliwości, że poglądy nasze na istotę i zwalczanie tej choroby uległy w ostatnich latach poważnym zmianom i podawane w swym czasie jako pewniki, niektóre wskazówki są obecnie przedmiotem dyskusji (np.: do 1939 roku uczono nas, że posocznica atakuje najwięcej karpia w trzecim roku życia i stąd zalecano chorym gospodarstwom przejście na system dwuletni produkcji handlówki, obecnie zaś w różnych publikacjach czy wykładach słyszymy wypowiedzi, że epizoocja ta atakuje karpia w większym stopniu w młodszych stadiach

życia — co zresztą nie pokrywa się naogół z mymi obserwacjami).

Otóż twierdzę, specjalnie w odniesieniu do posocznicy karpia — iż nie mamy dostatecznych danych twierdzić, że jakiekolwiek gospodarstwo karpiowe jest absolutnie zdrowe, ponieważ zarazek może się w pewnych niesprzyjających warunkach nie ujawniać i choroba występuje wówczas w formie ukrytej; z drugiej strony — przy prawdopodobieństwie istnienia pewnych form zarazka posocznicy w każdej wodzie — określanie za pomocą analizy bakteriologicznej gospodarstw jako zdrowych lub chorych będzie tylko teoretyzowaniem, mogącym doprowadzić do wniosku, że wszystkie gospodarstwa są chore. Równocześnie należy uwzględnić, że na terenie R. P. w niektórych rejonach wielkiego zagęszczenia ludności i gospodarstw stawowych (nprz. w województwie Śląsko-Dąbrowskim, gdzie obok dużych gospodarstw rybnych istnieją dziesiątki drobnych włościańskich) zapobieganie przenoszenia choroby z jednego obiektu na drugi, zwłaszcza w granicach jednego dorzecza (wzgl. zlewni) jest — praktycznie biorąc — utopią.

Stąd też dzielenie gospodarstw na zdrowe i chore, przy równoczesnym zakazie sprzedaży na zewnątrz materiału obsadowego z chorych gospodarstw, będzie w tych warunkach robotą, która nie da właściwych rezultatów, a pewne gospodarstwa stawowe, posiadające nieraz duży dorobek pracy, narazi na niezasłużone straty. Dotychczasowy stan naszej wiedzy, oparty nie tylko na teoretycznych lecz także praktycznych przesłankach, pozwala nam — moim zdaniem — na wyciągnięcie tylko jednego pewnego wniosku, a mianowicie, że należy w miarę możności obsadzać stawy narybkiem wyprodukowanym na miejscu, zaaklimatyzowanym i uodpornionym już na posocznicę; natomiast należy zachować jak największą ostrożność przy wszelkich wywozach materiału obsadowego lub tarlakowego na inne gospodarstwa więcej odległe, położone na innej wodzie, gdzie na skutek mieszania się różnych odmian zarazka chorobowego, występującego według wszelkiego prawdopodobieństwa we wszystkich wodach, ułatwia się wystąpienie choroby w formie złośliwej, jawnej.

Stąd wydaje się słusznym wprowadzenie zasady, że zasadniczo każda sprzedaż materiału zarybieniowego i tarlaków karpia z jakiegokolwiek bądź gospodarstwa stawowego powinna się odbywać pod kontrolą i wymaga zezwolenia od-

nośnych władz. Rozpatrując to zagadnienie w tej płaszczyźnie uważam za rzecz bardzo niepożądaną, aby decyzja w sprawach stosowania środków zwalczających posocznicę w ogólności, a ograniczeń wywozu materiału obsadowego w szczególności spoczywała tylko w rękach Powiatowych Lekarzy Weterynarii, jako czynnika Administracji Państwowej (co przewiduje rozporządzenie z dnia 20. VIII. 1937 r.), a w innych wypadkach w rękach Zakładów Chorób Ryb. Sądzę, że sześciotygodniowe przeszkolenie niektórych lekarzy weterynarii w dziedzinie chorób ryb nie może być dostateczną podstawą decydowania o zasadniczych gospodarczych czynnikach w produkcji karpia i w produkcji rybactwa w ogólności; poza tym warunki gospodarcze i stosunki biologiczne w tej gałęzi produkcji różnią się w sposób zasadniczy od tychże w hodowli i produkcji zwierząt domowych. Co zaś do roli Zakładów Chorób Ryb, jako z natury rzeczy posiadających w większym stopniu specjalne i fachowe podejście do sprawy chorób ryb, niż lekarze weterynarii, narzuca się zaraz uwaga, czy Zakłady te, obejmujące swym zasięgiem przeważnie trzy województwa, posiadają w stopniu wystarczającym fundusze i fachowy personel do wykonywania zadań, przewidzianych w omawianym rozporządzeniu i piśmie okólnym Ministerstwa; przy braku bowiem specjalnego aparatu kontrolnego w terenie omawiane zarządzenia pozostaną tylko na papierze. O ile jestem dobrze zorientowany — przy obecnym stanie organizacji tych Zakładów nie wyobrażam sobie należytego obsłużenia technicznego terenu przez powyższe placówki.

Biorąc wszystkie powyższe wywody pod uwagę uważam, iż właściwy ciężar tej roboty należy raczej przerzucić na inspektoraty rybactwa Urzędów Wojewódzkich; inspektorzy rybaccy z natury rzeczy będą mieć więcej praktycznego podejścia w tych sprawach od lekarzy weterynarii. Co do Zakładów Chorób Ryb — te winny być wzywane do zbadania zdrowotności ryb w wypadkach wątpliwych wzgl. bardzo ważnych np. w sprawie decyzji o zamknięcie danego gospodarstwa dla produkcji narybku (bo i takie wypadki należy przewidzieć). Przy wydawaniu decyzji ograniczających w jakikolwiek sposób produkcję i wywóz materiału z gospodarstw rybnych należy — moim zdaniem — brać pod uwagę nie tylko fakt stwierdzenia choroby (choćby nawet w formie jawnej) lecz także okoliczność, czy dane gospodarstwo posiada odpowiednie warunki techniczno - hodowlane dla produkcji narybku, czy prowadzone jest przez

fachowy zarząd oraz racjonalnie, przy zachowaniu wymogów sanitarnych, co wszystko ułatwia prowadzenie walki z chorobami ryb.

Inspektor Rybactwa Urzędu Wojewódzkiego — z uwagi na szereg momentów gospodarczych (np.: brak lub nadmiar narybku w danym rejonie produkcji) — winien mieć możność zezwolenia na wywóz podejrzanego lub nawet chorego narybku do sąsiedniego, leżącego na terenie tej samej zlewni gospodarstwa, gdzie — praktycznie biorąc — nie ma możliwości ustrzeżenia się przed zawleczeniem zarazy. Podobne względy mogą zachodzić przy zarybianiu tak zwanych wód otwartych. Przy wykonywaniu tych czynności można by się również posłużyć organizacjami fachowymi rybackimi (Oddziałami Związku Organizacji Rybackich), dysponującymi fachowym personelem, mającym częsty kontakt z terenem.

W walce o uzdrowienie gospodarstw rybnych należałoby się zastanowić nawet nad kwestią wprowadzenia obowiązku zgłoszenia do władz wszystkich gospodarstw pragnących produkować samodzielnie materiał obsadowy, przy czym tylko gospodarstwa odpowiednio zakwalifikowane uzyskiwałyby prawo produkcji narybku. Równocześnie należy całkowicie zlikwidować pewnego rodzaju handlarzy narybku, trudniących się skupem materiału obsadowego i dalszą jego rozsprzedażą.

Celem właściwego rozwiązania tej b. trudnej a ważnej sprawy wydaje się nieodzownym zwołanie za inicjatywą Związku Organizacji Rybackich specjalnej konferencji, przy udziale możliwie najszerszego kręgu zainteresowanych, aby konkretne wnioski i dezyderaty wyniesione z tych obrad mogły posłużyć Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych do wydania zarządzeń wykonawczych, uzupełniających poprzednio wydane okólniki. Dla przygotowania gruntu dla takiej konferencji byłoby wskazanym, aby na łamach Przeglądu Rybackiego wypowiedzieli się w tej kwestii również inni zainteresowani hodowcy, których chciałem m. in. tym artykułem do dyskusji zachęcić.

Inż. BOLESŁAW DĄBROWSKI

CHARAKTERYSTYKA ILOŚCIOWA I JAKOŚCIOWA OBECNYCH KADR RYBACKICH ORAZ POTRZEBY DOKSZTAŁCENIA TYCH KADR I DOPŁYWU NOWYCH FACHOWYCH SIŁ.

Rybołówstwo w województwie Olsztyńskim ma wielkie znaczenie nie tylko dzięki dużej powierzchni jezior (98.000 ha) i rybołówstwu Zalewu Wiślanego, ale i dzięki wielkiemu skupieniu wód w południowej, a specjalnie w południowo-wschodniej części województwa. Chcąc zorientować się w potrzebach zatrudnienia w rybołówstwie woj. olsztyńskiego musimy zanalizować dwa momenty: pierwszy — jak powinna przedstawiać się idealna obsada kadr rybackich, a następnie jak przedstawiają się te kadry ilościowo i jakościowo obecnie. Rozpatrując obsadę rybołówstwa i konieczne dla niej wykwalifikowane siły rybackie zauważymy, że rozdzielają się one na dwie zasadnicze części. A mianowicie na: kadry rybaków zatrudnionych bezpośrednio w rybołówstwie, a więc tę najważniejszą twórczą część rybołówstwa, i na część pośrednio zatrudnionych, czy to w rybołówstwie, czy w gałęziach związanych bezpośrednio z rybołówstwem, a potrzebujących wykwalifikowanych sił rybackich, jak administracja państwowa i samorządowa, handel, przetwórstwo i oświata rybacka.

Przejdę najpierw do zatrudnienia bezpośredniego w rybołówstwie. Jak już zaznaczyłem poprzednio na terenie naszego województwa znajduje się ponad 98.000 ha jezior. Przyjmujemy, że jeden rybak może wyeksploatować przeciętnie od 75—100 ha jeziora zależnie od jego żyzności i wielkości, utrzymując ze swojej pracy rodzinę. Wobec tego na całej tej powierzchni może być zatrudnionych około 1300 rybaków. Licząc, że na Zalewie Wiślanym może pracować około 100 rybaków i około 100 na rzekach otrzymamy, że ogółem w województwie olsztyńskim może być zatrudnionych około 1500 rybaków. Rybacy mają zróżnicowane funkcje i zależnie od spełnianych funkcji będą potrzebne różne kwalifikacje. Będziemy więc wyróżniali:

a) rybaków liniowych;
b) brygadierów (kierownicy małych gosp. ew. indywidualnych);
c) kierowników wielkich gospodarstw (spółdzielnie).

W końcowym stadium szkolenia będziemy wymagać od rybaków liniowych ukończenia niższej Szkoły Rybackiej. W chwili obecnej stawiałbym jednak za realny cel osiągnięcie przeszkolenia 50% ludzi przez niższe szkoły rybackie, a drugich 50% przez dokształcające kursy rybackie. Uważam, że dla zwykłego rybaka liniowego narazie kursy będą wystarczającym wykształceniem, jednak każdy z rybaków liniowych musi koniecznie być przeszkolony, tak aby mógł uzyskać przewidziane kwalifikacje. Do drugiej grupy zaliczam brygadierów — starszych rybaków, mających za zadanie kierowanie grupą 6—10 rybaków, a nawet i większymi, oraz ewentualnie będę do tej grupy zaliczać również rybaków indywidualnych. Muszą oni znać bardzo dobrze obchodzenie się z sieciami i ich montaż, specjalnie powinni to być dobrzy technicy połowów, w mniejszym stopniu będą zaś kierować zagospodarowaniem obiektów i dlatego wystarczy dla nich dla osiągnięcia kwalifikacji, gimnazjum rybackie.

Już bezpośrednio nie biorący udziału w połowach jednak kierujący połowami i zagospodarowaniem będą kierownicy gospodarstw i spółdzielni. Będę rozróżniać w wypadku spółdzielni, małe gospodarstwa, na poziomie omawianej poprzednio grupy — brygady, następnie średnie powyżej tysiąca hektarów, gdzie już zagospodarowanie wymaga większej znajomości i wielkie gospodarstwa typu Mamr czy Śniarda. W zależności od wielkości będziemy stawiali i wymagania co do kwalifikacji kierowniczych, a więc na małe gospodarstwa wystarczy ukończenie gimnazjum rybackiego, na średnie Liceum Rybackiego, na wielkie Wyższej Uczelni ze specjalizacją rybacką. W ten sposób przy optymalnym obsadzeniu kadr rybackich będziemy mieli zatrudnionych 1550 ludzi w czym:

z kursami rybackimi	720	ludzi
z ukończoną niższą Szkołą Rybacką	820	,,
z ukończonym Liceum Rybackim	20	,,
z ukończoną Wyższą Uczelnią.	10	,,
	1550	ludzi

Jeżeli teraz rozpatrzymy zatrudnienie fachowców rybaków pośrednio w rybactwie, to będzie ono przedstawiało się następująco:

Administracje

Urząd Wojewódzki wraz z placówkami terenowymi
2 o wyższym wykształceniu,
11 o wykształceniu licealnym.

Przyjmuję 3 osoby w centrali i 10 w starostwach. Straż rybacka 20 strażników, przyjmując przeciętnie jednego na 5000 ha i 1 inspektor. Strażnicy z ukończoną niższą szkołą rybacką, inspektor z Liceum. Praca Towarzystwa Rybackiego Hodowlanego musi rozwijać się w dwóch kierunkach: dokształcania rybaków i pracach hodowlanych, w związku z tym potrzebuje ono stosunkowo silnej obsady.

Przewiduję 2 ludzi z wyższym wykształceniem,
7 ludzi z licealnym wykształceniem,
4 ludzi z niższym wykształceniem.
Administrowanie własnością 3 z niższym,
3 z licealnym.

W handlu jest potrzebnych około 20 rybaków z niższym wykształceniem i 1 z wyższym wykształceniem.

W przetwórstwie — 2 inżynierów,
6 z ukończonym liceum,
10 z niższą szkołą rybacką.

Tak przedstawiałaby się ogólnie obsada, wymagająca kwalifikacji rybackich i potrzebnym byłoby dla jej wypełnienia:

700 rybaków z ukończonymi kursami,
874 ,, z niższą szkołą rybacką,
48 ,, z liceum rybackim,
20 ,, z wyższym wykształceniem rybackim.

A teraz przejdę do dzisiejszego stanu obsady. W rybołówstwie bezpośrednio jest zatrudnionych w chwili obecnej około 1100 ludzi to znaczy 73% stanu optymalnego. W tym

z wyższym wykształceniem fachowym	1
z liceum rybackim	1
z niższą szkołą rybacką	3
kursy rybackie	60

Reszta są to rybacy z praktyką, jednak duży bardzo procent posiada bardzo małą praktykę w związku z tym, że zaczęli się oni zajmować rybołówstwem dopiero w woj. olsztyńskim po roku 1945, albo są to rybacy rzeczni nie zna-

jący rybołówstwa jeziorowego, a w wielu wypadkach rolnicy, którzy na skutek słabego uruchomienia swoich obiektów brali się za rybołówstwo i obecnie wycofują się z niego. Stan kwalifikacji rybaków jest wprost zastraszający i musimy bić na alarm, bo w chwili obecnej, wskutek wycofywania się częściowego rolników, zatrudnienie może nie spada, a utrzymuje się dzięki pewnemu dopływowi świeżych sił, jednak nie chodzi o ilość, ale o jakość rybaków, dziś rzadko gdzie możemy znaleźć sprzęt dobrze zakonserwowany i dobrze utrzymywany, czas trwania sprzętu w województwie olsztyńskim jest prawie dwa razy krótszy niż w poznańskim. Rybacy nie umieją łowić, łowią jedynie w okresach kiedy ryba łatwo się łowi, to jest latem i osiągają dzięki temu niższą cenę za rybę. Nie znając podstawowych zasad zagospodarowania, łowią w wielu wypadkach ryby niewyrośnięte, zabierając ze zbiorników w ten sposób młodzież, a osiągając za rybę mniejszą cenę. Można zauważyć ogólną tendencję używania jaknajmniejszych oczek sieci, co pociąga za sobą wyjaławianie wód, usuwanie młodzieży, a zwiększenie ilości chwastu. Wszystko to wpływa na zmniejszenie się rentowności rybactwa i jedynym sposobem na to jest podniesienie poziomu rybactwa praktycznego. Urządzone przez Towarzystwo kursy nie są wystarczającymi, potrzebnym jest dopływ młodzieży ze szkół rybackich. Jeśli chodzi o stan zatrudnienia pośrednio w rybołówstwie fachowców rybaków, to przedstawia się on następująco:

Administracja—Urząd Wojewódzki wraz z placówkami:
1 z wyższym wykształceniem,
1 z licealnym wykształceniem.

Widzimy, że i tu jest wielki brak fachowców.

Towarzystwo rybackie w chwili obecnej nie zatrudnia stale żadnego fachowca, korzysta zaś z pracy fachowców, zatrudnionych w innych instytucjach. Administracja wodami P. N. Z. i Lasy Państwowe mają najlepszą obsadę, gdyż w chwili obecnej zatrudniają one aż 3 inżynierów fachowców i 1 pracownika o wykształceniu licealnym.

W handlu i przetwórstwie mamy bardzo silną obsadę, jeśli chodzi o fachowców z wyższym wykształceniem, bo pracuje tu aż 4 inżynierów, natomiast brak jest ludzi ze średnim i niższym wykształceniem.

Reasumując ogólnie stan zatrudnienia rybaków wykwalifikowanych w chwili obecnej i porównywując zapotrzebowanie otrzymamy:

	potrzeba	jest	
Rybacy o ukończonych kursach ryb.	700	64	9%
niższa Szkoła Rybacka	874	3	—
średnia Szkoła Rybacka	50	3	6%
wyższe wykształcenie	20	9	45%

Widzimy, że największy brak mamy rybaków z niższym wykształceniem szkolnym. Przejdę teraz do tego w jaki sposób możemy dopełnić braki.

Jeśli chodzi o dokształcanie rybaków już pracujących to bodaj jedyną drogą są kursy rybackie. W roku bieżącym na kursie było 50 rybaków, z których 20 ukończyło kurs, jednak jest to niewystarczające i musimy rocznie przeszkolić prawie wszystkich już obecnie pracujących w rybołówstwie. Jeśli chodzi o szkolenie niższe to będziemy musieli rozpatrywać tu niezależnie szkolenie tych, którzy zastąpią tych co normalnie co rok ubywają i szkolenie w celu osiągnięcia normy przy której osiągniemy, już poziom mego założenia.

Ponieważ rybak w swoim zawodzie pracuje przeciętnie 25 lat musimy co rok ze szkół wypuszczać 1/25 potrzebnego stanu to jest 874 : 25 = 35 uczniów jeślibyśmy założyli, że w ciągu 10 lat zechcemy osiągnąć pożądaną ilość wykwalifikowanych rybaków, to musielibyśmy wyszkolić jeszcze 45, razem byłoby to 80, co dałoby nam w ciągu 10 lat pożądaną ilość. Niższa Szkoła Rybacka może wyszkolić rocznie 25 uczniów, to znaczy, że potrzebne są dla naszego terenu trzy niższe szkoły rybackie. Jeśli chodzi o Szkoły Średnie to potrzebnych jest ogólnie w naszym terenie 50 wychowanków, licząc tak samo 25 lat pracy w fachu, rocznie musimy wyszkolić 2 ludzi, licząc na ubytek ludzi i trzech celem osiągnięcia w przeciągu 10 lat pełnej ilości. Licząc, że liceum rybackie może ukończyć co rok około 15 wychowanków możemy nie tylko pokryć z istniejącego liceum zapotrzebowanie, ale i w krótszym czasie dopełnić swoje kadry, a nawet promieniować na inne tereny. Jeśli chodzi o rybaków z wyższym wykształceniem, to stan tu jest najlepszy i zdaje się, że najlepszy z całej Polski. Potrzebnym byłby jedynie coroczny dopływ początkowo dwóch sił świeżych o wyższym wykształceniu, a następnie tylko jednego.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Dr. Stanisławowi Korwin-Sakowiczowi z powodu zgonu Małżonki Jego ś. p. Dr. Zenobii Korwin-Sakowiczowej wyrazy głębokiego współczucia składają:

Prezydium i Zarząd Związku Organizacji Rybackich R. P.
Komitet Funduszu Ochrony Rybołówstwa.
Zarząd Główny Centrali Rybnej.
Koledzy i Pracownicy Zakładu Ichtiobiologii i Rybactwa S.G.G.W.
Koledzy i Pracownicy Zakładu Chorób Ryb P. I. W.
Koło Rybaków Studentów S.G.G.W.
Redakcja „Przeglądu Rybackiego".
Zarząd Spółdzielni „Sprzęt Rybacki".

GŁOSY RYBAKÓW

CZEGO NAM BRAK?

Inż. K. Różycki w zakończeniu swego artykułu p. t. „Rybołówstwo morskie i słodkowodne a przemysł rybny" poruszył zagadnienie niezmiernej wagi dla rybactwa. Byłoby wielką stratą, żeby jego ostateczne wnioski, zamykające poruszone zagadnienia, przeminęły bez echa, zagubione w treści całego artykułu.

Sprawa reprezentacji rybactwa jest czołowym zagadnieniem, nad którym nie podobna przejść do porządku dziennego. I tylko dziwić się należy, że wypłynęła tak późno i w tak skromnej formie. A przecież jest to zagadnienie, które nie powinno schodzić ze szpalt „Przeglądu Rybackiego" i szkoda, że Redakcja nie potraktowała artykułu jako wyjścia do dyskusji.

A zresztą czy potrzebna w tej sprawie dyskusja? Sprawa jest aż nadto jasna; raczej potrzeba bezustannego wołania o jej urzeczywistnienie.

Rybactwo musi mieć wreszcie centralną instytucję, ujmującą całokształt zagadnień rybackich.

Wymaga tego zarówno interes Państwa jak i każdego rybaka. Przecież stan obecny jest nie do utrzymania i bije w pierwszym rzędzie rybaka. Resorty rybackie gdzieś skrom-

nie i nieśmiało tułają się po różnych urzędach, trochę w rolnictwię, trochę w leśnictwie a i administracja ma coś do powiedzenia. Jedynie rybołówstwo morskie ma zdecydowany kierunek dzięki jednolitemu kierownictwu.

A tymczasem jak wygląda szara rzeczywistość. Rybak nie dość że płaci do Skarbu podatki jak każdy obywatel, jest jeszcze skubany na wszystkie strony. Chcesz bratku łowić ryby, to bardzo dobrze, bo to i pożyteczna praca i nawet ewangeliczna, boć św. Piotr też się na rybołówstwie nie dorobił a poszedł do nieba, więc i ty nie musisz być bogatym. Za twój trud i zniszczony sprzęt dostaniesz 50 albo 45% ceny rynkowej, resztę zarobi na tobie przedsiębiorstwo handlowe. Za to dostaniesz sieci po cenach bardzo wygórowanych (to już wyłączna zasługa przemysłu tekstylnego), oczywiście pod warunkiem, że cały swój dorobek odstawisz do tej instytucji. Przecież coś tu jest nie w porządku. Nikt nie neguje pożyteczności i potrzeby istnienia spółdzielni handlowych, ale o przydziale sprzętu do pracy nie może decydować instytucja handlowa, bo to łatwo prowadzi do presji i nadużyć, do rozdziału są powołane władze państwowe i związki producentów, jakimi są związki zawodowe rybaków czy towarzystwa. Tego rodzaju presja jest nie do pomyślenia w zdrowo pomyślanej strukturze gospodarczej.

Przydział sieci i sprzętu nie wyczerpuje całości zagadnienia. Sprawa ujednostajnienia warunków dzierżawy jest nie mniej ważną. Inaczej ją reguluje Samopomoc Chłopska, inaczej Państwowe Nieruchomości Ziemskie, a jeszcze inaczej Lasy Państwowe.

A czy jest realizowana racjonalna do potrzeb gospodarstw rybackich w skali ogólno państwowej pomyślana sieć wylęgarni i ośrodków zarybieniowych? Czy sprawa ta nie interesuje Państwa na obszarze 350 tys. ha jezior z produkcją 10.237 ton, nie licząc pozostałych wód?

A sprawa szkolenia rybackiego? Było mnóstwo projektów w roku 1946-ym. 99% z nich skończyło na „uwiąd młodzieńczy" boć nie starczy, jeśli nie ujrzały światła dziennego. A przecież jest to zagadnienie kapitalne dla przyszłości rybactwa. W dzisiejszej rzeczywistości średniowieczna forma praktykowania u mistrza w całej rozciągłości nie da się zachować, jedynie może być uzupełnieniem wykształcenia szkolnego. A tygodniowe kursy „wyświęcania" fachowców nie mogą być stosowane à la longue.

Należałoby pogłębić i upowszechnić więź organizacyjną rybaków zarówno na stopniu wojewódzkim jak i powiatowym.

Niezmiernie doniosłą rzeczą będzie zapewnienie rybakom stałego i łatwo dostępnego kredytu na zakup sieci i sprzętu rybackiego, podobnie jak mają rolnicy.

To są zgrubsza te zagadnienia, które muszą być rozstrzygnięte w sposób rzeczowy i planowy w interesie Państwa i zawodu, które muszą znaleźć swój wyraz i uzgodnienie w stosunku do innych gałęzi gospodarstwa narodowego. Kwestia dyskusji przy jakim to będzie ministerstwie, jaką otrzyma nazwę, ale rzecz sama w sobie nie podlega dyskusji.

Rybactwo musi mieć swoją reprezentację, ujmującą całokształt zagadnień rybackich w Polsce.

Moim zdaniem najwłaściwsza byłaby wspólna centralna władza dla rybołówstwa morskiego i śródlądowego, dzieląca się na te dwa równorzędne wydziały i normująca ich wzajemny stosunek i udział w życiu gospodarczym kraju. Jeśli to będzie niemożliwe, niech będzie tylko słodkowodna reprezentacja, bo morska faktycznie już jest w postaci Generalnego Inspektoratu Rybołówstwa Morskiego. Również i w tym wypadku trzeba będzie ściśle uzgodnić współpracę obu władz.

Jak brak odpowiedniej instytucji odbija się fatalnie to najlepiej świadczy ostatnio wydany „Rocznik statystyczny na rok 1947". Przecież według tego wydawnictwa, informującego bądź co bądź urzędowo o wszystkich przejawach gospodarczych Polski, rybołówstwo śródlądowe nie istnieje, tylko morskie. My po naszych jeziorach jeździmy łódką i opalamy się do góry brzuchem na słońcu! Ktoś, ktoby chciał się dowiedzieć o produkcji zwierzęcej w Polsce nie znajdzie jednej wzmianki o rybie słodkowodnej. Cały dorobek ciężkiej pracy rybaków śródlądowych został zbagatelizowany. I to w dobie, gdy cały świat walczy o białko i tłuszcze, gdy prowadzi się propagandę zastąpienia mięsem rybim mięsa zwierząt rzeźnych — czy to nie ma swej wymowy?

Pisząc te słowa, może dość cierpkie, nie chciałbym być mylnie zrozumianym. Nie idzie mi o zwalczanie nikogo, ani negowanie dotychczasowej pracy wielu ludzi i organizacyj. Doskonale zdaję sobie sprawę ile się robi, właśnie w tych ciężkich warunkach. Ale też trzeba się przyznać, że rybacy przespali koniunkturę ostatniego dwulecia, kiedy wiele rze-

czy organizacyjnych dałoby się łatwiej przeprowadzić aniżeli obecnie, ale uważam też, że dalsze trwanie w obecnym stanie jest nieracjonalnym marnowaniem energii i to w dobie, gdy powinniśmy wytężyć wszystkie siły dla gospodarczej odbudowy kraju.

Słowa moje spełniają swą rolę, jeśli wywołają oddźwięk i szerszą dyskusję.

EuG.

Z GOSPODARSTWA STAWOWEGO

Pomiędzy wieloma niedomaganiami, na jakie cierpią nasze gospodarstwa stawowe, najważniejszym bodaj będzie brak wody podczas suchego lata. Powierzchnia zalewu zmniejsza się wtedy do 30—20% w stosunku do stanu ustalonego, albo stawy wysychają zupełnie.

Nic więc dziwnego, że wszelkie preliminarze cierpią na duże niedociągnięcia, powodując zmniejszenie krajowej produkcji. Zdawałoby się, że bezcelowym będzie zabierać głos w tej sprawie. Cóż tu poradzić na brak wody. Tymczasem w rzeczywistości jest inaczej. Twierdzę z całą pewnością, że nie ma tąkiego gospodarstwa, do którego nie można byłoby złapać podczas roztopów wiosennych tyle wody, aby ono nie cierpiało na brak podczas letnich miesięcy, o ile tylko urządzenia techniczne przystosowane będą do zlewni. Wyjątek stanowić będą stawy o dnie wybitnie przepuszczalnym kwalifikujące się do zamiany na inne użytki rolne.

Pracując przeszło lat 40 w zawodzie rybackim w różnego typu gospodarstw i w różnych okolicach Polski, zaobserwowałem stopniowe zmniejszanie się dopływów do naszych gospodarstw. O różnych zjawiskach które są przyczyną tego nie będę się tu rozwodził, lecz poruszyć tu pragnę jedno z nich. Przez cały szereg lat przypływy i odpływy naszych gospodarstw pod postacią mniejszych rzeczek, strumieni i strumyków nie poddawane były konserwacji i z biegiem lat jedne i drugie uległy zarośnięciu, zamuleniu skutkiem spływów większych mas wód burzowych, skutkiem zanieczyszczeń przy moczeniu lnu i konopi oraz przy eksploatacji torfu w nadbrzeżnych terenach. Skutki widoczne, gdyż nadbrzeżne łąki są coraz więcej mokre i kwaśniejsze, stawy zato mają coraz mniejszy dopływ. Straty są wielkie tak dla gospodarstw stawowych jak i dla posiadaczy nadbrzeżnych

łąk i dłużej tego stanu nie powinno się tolerować. Ponieważ nakłady pod postacią pracy i t. p. są wielkie, a zainteresowane jest nietylko Państwo, ale i okoliczni obywatele, sądzę, że przy pomocy naszych władz administracyjnych w myśl ustawy wodnej z dnia 19 września 1922 r. uporządkować to będzie można w bardzo krótkim czasie.

Henryk Jakacki.

Z INSTYTUCJI I ORGANIZACJI

„WIADOMOŚCI WĘDKARSKIE"

Ukazanie się pierwszego po wojennej przerwie numeru miesięcznika Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich, wita „Przegląd Rybacki" z radością.

Dziś nie trzeba już nikogo przekonywać, że wędkarstwo to nie jest bezproduktywne marnowanie czasu, ale jeden z najpiękniejszych i najpożyteczniejszych sportów, dający swym zwolennikom poza odpoczynkiem wiele emocji i zadowolenia. Dzięki tym walorom szeregi rybaków-sportowców powiększają się z każdym miesiącem stając się równocześnie poważnym czynnikiem w zagospodarowaniu naszych wód. Zorganizowane wędkarstwo ma już swoje piękne tradycje w tej dziedzinie, a obecne możliwości rozwojowe gwarantują, że osiągnięcia jego będą jeszcze większe.

Wskazuje na to ukazanie się „Wiadomości Wędkarskich" w dawnym formacie i w pięknej szacie graficznej.

W związku z tym składamy Redakcji życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju. Szcześć Boże!

R E D A K C J A.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
Ministerstwo
Rolnictwa i Reform Rolnych
Nr. P. R./2/VI-6/482/48
Departament Produkcji Rolnej

Warszawa, dnia 18 marca 1948 r.

Do
Wszystkich Urzędów Wojewódzkich
Dział Rolnictwa i Reform Rolnych

Sprawa kart wędkarskich

W związku z art. 47 ustawy o rybołówstwie z 7 marca 1932 r. w sprawie wydawania kart wędkarskich, Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Rol. poleca, aby wła-

dze administracji ogólnej posługiwały się przy wydawaniu kart wędkarskich Towarzystwami i Związkami Wędkarskimi, zrzeszonymi w Związku Sportowym Towarzystw Wędkarskich R. P.

Celem ułatwienia władzom powiatowym toku urzędowania, Towarzystwa Wędkarskie będą mogły zbiorowo w imieniu swych członków załatwiać formalności związane z wydawaniem kart wędkarskich i przedkładać urzędom do wciągnięcia do ewidencji i ostemplowania.

Z rozpoczęciem sezonu wędkarskiego Towarzystwa i Związki Wędkarskie przedłożą w Starostwie dowód należenia do Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich R. P.

Wz Dyrektora Departamentu

(inż. Z. Chyliński)

AKCJA WĘGORZOWA

W odpowiedzi nadesłanej na pismo Związku Organizacji Rybackich angielskie Ministerstwo Rolnictwa i Rybołówstwa zgodziło się na sprzedaż 4.000.000 szt. monteé. W przeliczeniu wagowym wyniesie to około 1500 kg. Narybek węgorza będzie odłowiony, w Anglii na rzece Sewern. Jako punkt odbioru wyznaczono Epney.

W związku z powyższym Związek Organizacji Rybackich zwołał w dniu 21. II. 48 r. konferencję w której wzięli udział przedstawiciele zainteresowanych okręgów i osoby bezpośrednio zatrudnione w akcji. W czasie dyskusji wyłoniły się i zostały rozpatrzone następujące zagadnienia.

1. Organizacja odbioru i transportu z Anglii.
2. Organizacja odpijalni i punktu rozdzielczego w Polsce.
3. Rozprowadzenie monteé w terenie.
4. Rozdział na poszczególne okręgi.
5. Kredyt.

1. Odłów i opakowanie w skrzynki transportowe, przesłane już z Polski (100 szt. a 50 kg.) przeprowadzą Anglicy. Nadzór nad tymi czynnościami mieć będą inż. B. Dąbrowski i inż. B. Gastman, którzy w tym celu wyjadą około 20 marca b. r. do Anglii. Po odbiorze narybek węgorza zostanie przewieziony do Hull. Z istniejących możliwości przewozowych wybrano połączenie Hull—Gdynia obsługiwane przez statki posiadające urządzenia chłodnicze. Podróż trwać będzie 4 dni. Transport będzie konwojowany.

2. Organizacją odpijalni i punktu rozdziału w Gdyni ma zająć się inż. Miłaszewicz. W tym celu użyte będą baseny Centrali Rybnej i ewentualnie po porozumieniu się baseny „Społem". Umieszczenie punktu rozdzielczego w Gdyni umotywowane jest jej korzystnym położeniem komunikacyjnym. Jako punkt rozdzielczy zapasowy wyznaczono Bydgoszcz.

Ad. 3. Poszczególne Towarzystwa Rybackie D. L. P. i Z. P. N. Z. pobiorą z Gdyni wynaczone ilości narybku węgorza i rozprowadzą go swymi środkami transportowymi po terenie.

Ad. 4. Na Konferencji ustalono następujący procentowy rozdzielnik:

Mazury	— 30%
Wielkopolska	— 25%
Pomorze bydgoskie	— 18%
Pomorze Zachodnie (Szczecin)	— 15%
Gdańskie	— 7%
Białystok	— 5%

Ad. 5. Akcja powyższa wymaga dużego nakładu kapitału, dysponowania siecią placówek terenowych oraz środków transportowych. Wobec tego Związek Organizacji zwrócił się z prośbą o współpracę do Centrali Rybnej. W wyniku rozmów ustalono, że Centrala Rybna udzieli krótkoterminowego kredytu na zakup narybku węgorza, pozatym w razie potrzeby udostępni posiadane urządzenia techniczne i środki transportowe dla usprawnienia przebiegu akcji.

Koszt 1 szt. montee będzie wynosił około 50 gr. Rozliczenie po ukończeniu akcji nastąpi między Centralą a D. L. P., P. Z. N. Z. i Towarzystwami Rybackimi.

---

1. Starostwo Powiatowe w Skierniewicach woj. Łódzkiego ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę obwodu rybackiego Nr. 4 rzeki Rawki. Obwód obejmuje rzekę od ujścia do niej rzeki Białki z wyłączeniem rzeki Białki do ujścia do niej rzeki Chojnatki oraz rzekę Chojnatkę z wyłączeniem rzeki Białki; czas dzierżawy od 1 maja 1948 r. do 31 marca 1959 r. Wadium zł. 900 = Otwarcie ofert nastąpi w Starostwie Powiatowym w Skierniewicach w dniu 15 kwietnia 1948 r. o godz. 12-tej. Bliższe warunki dzierżawy są podane w obwieszczeniu, ogłoszonym w gminach nadbrzeżnych i Starostwie Powiatowym w Skierniewicach.

2. Starostwo Powiatowe w Skierniewicach woj. Łódzkiego ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę obwodu rybackiego Nr. 1 rzeki Skierniewki (Łupii) obejmującego rzekę Skierniewkę od źródeł do mostu na drodze Dębowa Góra, Trzcińskie Budy z wyłączeniem Skierniewki na terenie ośrodka, Strobów A; czas dzierżawy od 1 maja 1948 r. do 31 marca 1959 r. Wadium zł. 500. Otwarcie ofert nastąpi w Starostwie Powiatowym w Skierniewicach w dniu 15 kwietnia 1948 r. o godz. 12-tej. Bliższe warunki dzierżawy podane są w obwieszczeniu, ogłoszonym w gminach nadbrzeżnych i Starostwie Powiatowym w Skierniewicach.

3. Starostwo Powiatowe w Skierniewicach woj. Łódzkiego ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę obwodu rybackiego Nr. 2 rzeki Skierniewki (Łupii) obejmującego rzekę Skierniewkę od mostu na drodze Dębowa Góra, Trzcińskie Budy, do mostu na drodze Łyszkowice—Bełchów; czas dzierżawy: od 1 maja 1948 r. do 31 marca 1959 r., Wadium 750 zł. Otwarcie ofert nastąpi w Starostwie Powiatowym w Skierniewicach w dniu 15 kwietnia 1948 r. o godz. 12-tej. Bliższe wa-

runki dzierżawy są podane w obwieszczeniu, ogłoszonym w gminach nadbrzeżnych i Starostwie Powiatowym w Skierniewicach.

4. Starostwo Powiatowe w Skierniewicach, woj. Łódzkie ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę obwodu rybackiego Nr. 1 rzeki Chojnatka, obejmującego rzekę Chojnatkę od jej początku do granicy majątku Paplin i gruntów wsi Paplin, czas dzierżawy: od 1 maja 1948 r. do 31 marca 1959 r., wadium 600 zł. Otwarcie ofert nastąpi w Starostwie Powiatowym w Skierniewicach w dniu 15 kwietnia 1948 r. o godz. 12-tej. Bliższe warunki dzierżawy podane są w obwieszczeniu, ogłoszonym w gminach nadbrzeżnych i Starostwie Powiatowym w Skierniewicach.

5. Starostwo Powiatowe w Skierniewicach, woj. Łódzkie ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę obwodu rybackiego Nr. 2 rzeki Chojnatki. Obwód obejmuje rzekę Chojnatkę od granicy b. majątku Paplin i gruntów wsi Paplin do ujścia jej do rzeki Rawki, czas dzierżawy od 1 maja 1948 r. do 31 marca 1959 r. Wadium 600 zł. Otwarcie ofert nastąpi w Starostwie Powiatowym w Skierniewicach w dniu 15 kwietnia 1948 r. o godz. 12-tej. Bliższe warunki dzierżawy są podane w obwieszczeniu, ogłoszonym w gminach nadbrzeżnych i Starostwie Powiatowym w Skierniewicach.

ZA STAROSTĘ POWIATOWEGO
Antoni Smoktunowicz
Powiatowy Komisarz Ziemski

OGŁOSZENIE PRZETARGU

Podaję do publicznej wiadomości, że w dniu 19 maja 1948 r. o godz. 10-tej rano, odbędzie się w gmachu Starostwa Powiatowego, Referat Rolnictwa i Reform Rolnych w Kutnie, pokój Nr. 4 publiczny przetarg ofert pisemnych na dzierżawę obwodu rybackiego Nr. 1 i Nr. 2 rzeki Ochni i Nr. 6 rzeki Bzury.

Obejmującego: Obwód rybacki Nr. 1 rzeki Ochni obejmuje rzekę Ochnię od jej źródeł do mostu kolejowego na torze Łowicz—Kutno w obrębie gminy Lubień, Błonie, Łanięta, Krośniewice i m. Kutno pow. kutnowskiego.

Obwód rybacki Nr. 2 rzeki Ochni obejmuje rzekę Ochnię od mostu kolejowego na torze Łowicz—Kutno do ujścia jej do Bzury w obrębie m. Kutna, gm. Krzyżanówek pow. kutnowskiego.

Obwód rybacki Nr. 6 rzeki Bzury obejmuje rzekę Bzurę od granicy wsi Ktery gm. Witonia pow. łęczyckiego i wsi Siemieniczki, gm. Krzyżanawek pow. łowickiego do mostu na drodze Ławinek—Orłów z wyłączeniem rzeki Ochni, Moszczenicy i Maliny w obrębie gmin: Krzyżanówek, Wojszyce pow. kutnowskiego, gm. Piątek pow. Łęczyckiego i gm. Bielawy pow. łowickiego.

Dierżawa rozpoczyna się z dniem zawarcia umowy dzierżawnej i trwać będzie przez 10 (dziesięć lat i 10 ½ miesięcy do dnia 1 kwietnia 1959 r.).

Do obowiązku dzierżawcy między innymi należy:

1) Złożenie kaucji w wysokości jednorocznego czynszu.

2) Płacenie czynszu zgóry każdego roku.

3) Obowiązkowe zarybienie obwodu wartości 15% ceny czynszu.

4) Utrzymywanie strażnika rybackiego itp.

Wadium licytacyjne w wysokości 2.500 zł. należy złożyć w Kasie Skarbowej w Kutnie przed rozpoczęciem przetargu na depozyt Starostwa Pow.

Pisemne oferty na dzierżawę obwodu rybackiego jak wyżej z podaniem wysokości ofiarowanego czynszu rocznego należy w zamkniętych i opieczętowanych kopertach wnosić do Starostwa Powiatowego, Referat Rolnictwa i Reform Rolnych w Kutnie, pokój Nr. 4 za potwierdzeniem odbioru najdalej do dnia 19 maja 1948 r. godz. 10-ta.

Bliższych wyjaśnień w sprawie warunków przetargu i dzierżawy obwodów rybackich jak wyżej udzieli Starostwo Powiatowe, Referat Rolnictwa i Reform Rolnych w Kutnie.

Kutno, dnia 19 marca 1948 r.

ZA STAROSTĘ POWIATOWEGO
Jan Niepokojczycki
Rodkomisarz Ziemski

Starostwo w Lipnie (wojew. Pomorskie) ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę obwodów rybackich: rzeki Mień Nr. 3, strugi Róziec Nr. 7, jezior Chalin, Mazowsze (Kijaszkowo) Liciszewy, Lubinek, Piaseczno—Orłowo, Sitno, Sumin, Sikórz, torfniaków Zębowo oraz stawów rybnych w Kijaszkowie wraz z dopływami w granicach obwodów. Czas dzierżawy od 1 kwietnia 1948 r. do 31 marca 1958 r. Wadium wysokości 10% oferowanego czynszu dzierżawnego. Otwarcie ofert nastąpi w Starostwie w Lipnie, referat Rolnictwa i Reform Rolnych biuro Nr. 3 w dniu 27 kwietnia 1948 r. o godzinie 10-tej. Bliższe warunki dzierżawy są podane w obwieszczeniach ogłoszonych w gminach nadbrzeżnych i w Starostwie.

ZA STAROSTĘ POWIATOWEGO
Henryk Wyszkowski
Komisarz Ziemski

Okręgowy Związek Rybacki w Białymstoku podaje do wiadomości, że posiada do zbycia 50 kompletów tarlaków karpia o wadze od 4 do 6 kg. sztuka. Zgłoszenia należy kierować pod adresem Związku w Białymstoku, ul. Warszawska 38.

OGŁOSZENIE.

Zatrudnimy od zaraz w gospodarstwach karpiowych: 1) stawowych, 2) rybaków jeziorowych, 3) kierowników gospodarstw rybnych — warunki do omówienia.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Zielonej Górze—Biuro Użytków Ubocznych.

Mączka rybna dla gospodarstw stawowych.

Związek Organizacji Rybackich zawiadamia P. T. hodowców ryb, że Centrala Rybna zaoferowała mączkę rybną na paszę dla gospodarstw stawowych.

Cena mączki wynosić ma ca 30 zł. za 1 kg loco wagon Gdynia przy ładunkach wagonowych.

Mączka przesyłana jest w opakowaniach z toręb papierowych wagi netto 50 kg.

Zamówienia na mączkę rybną kierować należy do terenowych Oddziałów Centrali Rybnej.

Odnośnie wartości odżywczej tej paszy Związek zawiadamia, że po otrzymaniu dokładnych danych co do wartości mączek obecnie produkowanych ogłosi je w Przeglądzie Rybackim.

Orientacyjnie przyjąć można następujący skład mączek rybnych:

woda	5,9 — 18,9%	(nie powinna przekraczać 10%)
białko surowe	38,8 — 59,0%	
tłuszcz surowy	1,6 — 14,0%	
popiół	20,5 — 45,0%	
fosforan wapnia	7,8 — 36,6%	(nie powinien przekraczać 20%)
sól kuchenna	0,7 — 20,1%	(nie powinna przekraczać 2,5%)
piasek	0,1 — 6,0%	

Współczynnik pokarmowy mączek rybnych w zależności od składu (białko) waha się w dość szerokich granicach 3—7.

OGŁOSZENIA O PRZETARGACH

Starostwo Powiatowe w Jędrzejowie, woj. kieleckiego ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę następujących obwodów rybackich rzeki Nidy.

Obwód rybacki Nr. 1 obejmujący rzekę Nidę od granicy powiatu włoszczowskiego i jędrzejowskiego aż do ujścia potoku Lipnica z wyłączeniem tego potoku na obszarze gmin: Złotniki, Węgleszyn i Prząsław w pow. jędrzejowskim.

Obwód rybacki Nr. 2 rzeki Nidy obejmuje rzekę Nidę od ujścia do jej potoku Lipnica włącznie z tym potokiem w całym jego biegu do ujścia rzeki Łososiny wraz z wszystkimi dopływami.

Obwód rybacki Nr. 4 rzeki Nidy obejmuje rzekę Nidę od ujścia Łososiny do mostu kolejowego na linii Jędrzejów-Kielce z potokiem Hutką i wszystkimi dopływami.

Obwód rybacki Nr. 5 rzeki Nidy obejmuje rzekę Nidę od mostu kolejowego na linii Jędrzejów—Kielce od mostu drogowego w Motkowicach wraz z potokiem Brzeźnicą i wszystkimi dopływami.

Obwód rybacki Nr. 7 rzeki Nidy obejmuje rzekę Mierzawę od źródeł aż do mostu drogowego na drodze Jędrzejów—Wodzisław wraz z wszystkimi dopływami.

Obwód rybacki Nr. 8 rzeki Nidy obejmuje rzekę Mierzawę od mostu drogowego na drodze Jędrzejów—Wodzisław do granicy między powiatami jędrzejowskim i pinczowskim wraz z potokiem Mozgawą i wszystkimi dopływami.

Czas dzierżawy od 1 kwietnia 1948 r. do 31 marca 1958 r.

Wadium w wysokości półrocznego oferowanego czynszu dzierżawnego.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 10 maja 1948 r. o godz. 10-ej w lokalu Starostwa Powiatowego w Jędrzejowie (pokój Nr. 18).

Bliższe warunki dzierżawy są podane w obwieszczeniu ogłoszonym w Starostwie Powiatowym i zarządach gminnych powiatu jędrzejowskiego.

STAROSTA

Podaje się do publicznej wiadomości, że w dniu 10 maja 1948 r. o godzinie 12-tej odbędzie się w gmachu Starostwa Powiatowego w Pszczynie w sali posiedzeń Wydziału Powiatowego publiczny przetarg ofert pisemnych na dzierżawę obwodów rybackich Nr. 1—4 rzeki Gostyni i obwodu rybackiego rzeki Mlecznej, obejmujących rzekę Gostyn i rzekę Mleczną w powiecie pszczyńskim.

Dzierżawa rozpoczyna się z dniem zawarcia umowy dzierżawnej i trwać będzie do dnia 31 marca 1950 r.

Do obowiązków dzierżawcy między innymi należy:

1. złożenie kaucji w wysokości jednorocznego czynszu dzierżawnego;
2. płacenie czynszu z góry w ciągu miesiąca kwietnia każdego roku;
3. obowiązkowe zarybianie obwodu wartości 30% rocznego czynszu;
4. utrzymywanie strażnika rybackiego, itp.

Wadium licytacyjne w wysokości 10% oferowanego czynszu dzierżawnego należy złożyć w Kasie Skarbowej w Pszczynie przed rozpoczęciem przetargu.

Pisemne oferty na dzierżawę obwodu rybackiego Nr. 1—4 i rzeki Mlecznej z podaniem wysokości oferowanego czynszu rocznego należy w zamkniętych i opieczętowanych kopertach wnosić do Starostwa w Pszczynie (pokój Nr. 8) za potwierdzeniem odbioru najdalej do dnia 10 maja 1948 r. do godz. 12-tej.

Bliższych wyjaśnień w sprawie warunków przetargu i dzierżawy obwodów rybackich rzeki Gostyni i rzeki Mlecznej udzieli Starostwo w Pszczynie.

ZA STAROSTĘ

(—) inż. **Czerniuch Jan**, Kom. Ziemski.

Starostwo Powiatowe w Pszczynie, Referat Rolnictwa i Reform Rolnych ogłasza przetarg oferty na dzierżawę obwodów rybackich rzeki **Gostyni** Nr. 1—4 i rzeki **Mlecznej**.

Czas trwania dzierżawy od dnia zawarcia umowy do 31 marca 1950 r.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone w Urzędzie Skarbowym wadium w wysokości 10% oferowanego czynszu rocznego oraz opinię Krajowego Towarzystwa Rybackiego (Katowice, ul. Kościuszki 31).

Do obowiązków dzierżawcy należy m. in.:

1. złożenie kaucji w wysokości półrocznego czynszu dzierżawnego;
2. płacenie z góry czynszu dzierżawnego tj. 1 kwietnia każdego roku;
3. obowiązkowe zarybienie obwodu rybackiego wartości 30% rocznego czynszu;
4. utrzymanie strażnika rybackiego.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 10 maja 1948 r. o godz. 12-tej w sali posiedzeń Wydziału Powiatowego w Pszczynie.

Bliższych wyjaśnień w sprawie warunków dzierżawy udziela Starostwo Powiatowe, Referat Rolnictwa i Reform Rolnych w Pszczynie.

ZA STAROSTĘ
(—) inż. **Czerniuch Jan**, Kom. Ziemski.

Wydawca: Związek Organizacyj Rybackich R. P.

Druk. Diecezjalna, Włocławek, Brzeska 4 E-485425